GAZETA POLSKA

Prenumerata w miéjscu kwartalnie złp. 12 — miesięcznie złp. 4. Ner pojedynczy gr. 10.

N^RO 28.

Prenumerata na prowincji z opłatą pocztową złp. 20 kwartalnie.

w Warszawie dnia 29 Stycznia 1829 roku we Czwartek.

WIADOMOŚCI KRAJOWE i ZAGRANICZNE

KRÓLESTWO POLSKIE — Warszawa.

— Postanowieniem z dnia 30 grudnia r. z. N. Pan raczył zaszczycić orderem *S. Stanisława III klassy* JX. Sartori, ajenta poselstwa swego w Rzymie. — Postanowieniem z d. 31 grudnia r. z. zaszczycony został przez N. Pana orderem *S. Stanisława II klassy* X. Karol de Diehl, prezes jeneralnego konsystorza ewangielickiego.

— Rada administracyjna królestwa mianowała postanowieniem swojém z dnia 20 b. m. inspektorom jeneralnym król. warszawskiego uniwersytetu JP. Jana Kantego Krzyżanowskiego, dotychczasowego członka towarzystwa xiąg elementarnych.

— *Licytacja.* — W Warszawie przy ulicy Inflanckiéj pod Nro 2093 dnia 30 stycznia r. b. ogodzinie 2giéj z południa, zajęte ruchomości jako to: lustro, stoły, szafy, kantorek, kanapa, krzesła, bryczka etc. przez publiczną licytację sprzedane będą. *Zaborowski komornik.*

— *Licytacja.* — Dnia 30 stycznia 1829 r., o godzinie 9 zrana, przy ulicy Podwale pod Nrem 527. sprzedane zostaną przez publiczną licytację: stół do sklepu korzennego służący i rygały więcéj dającym, za gotowe pieniądze. *Tomasz Szaniawski. K. T. W. M.*

— *Doniesienie loteryjne* z kantoru Werthejma. Losów do piérwszéj klassy 35téj loterji, *w następujący Wtorek*, dnia 3 lutego r. b. ciągnąć się mającéj całkowitych po złp. 12 gr. 15, cwierciowych po złp. 3 gr. 4 w moim kantorze jeszcze dostać można. — w Warszawie d. 27 stycznia 1829 r. Nro 385 na Krakowskiém Przedmieściu w domu Wgo Ryx. *A. Werthein.*

Zdanie sprawy towarzystwa wyrobów zbożowych na zebraniu ogólném akcjonarjuszów d. 15 stycznia.

(Ciąg dalszy.)

Wspomniało się wyżéj, iż nadeszły z Francji zapisane kamienie; wszelkie usiłowania nasze do znalezienia podobnych w kraju były nadaremne. Sprowadzone z Węgier zdaniem znawców daleko są od szląskich lepsze, taniéj zaś nas kosztują; lecz pokazały się niezdatne do mielenia na sposób angielski, który się zupełnie różni od dotychczasowego, tak iż byliśmy zmuszeni, drugie ośm par kamieni z Francji zapisać, na które znowu rok czekaliśmy, stanęły bowiem w Warszawie właśnie przed samém zamarznięciem Wisły. Zaopatrzeni prócz tego jesteśmy w kawałki kamieni na zapas dla reparacji tych, któreby przez przypadek zepsuć się mogły, lub téż w którychby się za miękkie pokazały żyły.

Zaledwie młyn wykończać się zaczął, uczuliśmy nieuchronną potrzebę spichrza. Ogólny plan założenia, który się wielu za wielkim być zdawał na początek, pokazał się wcale nienadto obszernym i ujrzeliśmy się w konieczności jedną część przynajmniéj spichrza w tym roku postawić. Pod drugą połowę wbito pale, założono fundamenta aż do czasów w których fundusze towarzystwa dozwolą dokończyć. Zdaje się atoli, iż to będzie musiało być jedną z najpilniejszych robot, i że nie tylko bez tego spichrza obejdź nie można, ale że budynek drugi taki jak cały gmach towarzystwa nie byłby zbytecznym na skład zboża i mąki. Roczna potrzeba 100,000 korcy zboża, i zapas mąki przez zimę do expedyowania zbieranéj, każą się zaopatrzyć w magazyny będące w stanie objąc przynajmniéj 60,000 korcy. W tym nawet początkowym roku, pomimo niedostatku zapasów, nająć już spichrz jesteśmy zniewoleni: wypada umówić takowy albo od Jonasza, albo dawny magazyn Moszyńskich, teraz Henryka Dembińskiego własnością będący.

Wyłożone panom zostały dawniéj zamiary rady waszéj, aby o tyle tylko na wewnętrzną konsumpcją miasta Warszawy dostarczać mlewa i chleba, ile odbyt za granicą nie będzie zapewnionym. Warszawa z początkiem królestwa zaledwie 81,000 ludności licząca, w r. 1827. 132,000 dusz zawierała, a wzrost ten ciągle postępującym idzie krokiem; liczba zaś młynów okolicznych nie tylko że się nie zwię-

ksza, lecz przeciwnie coraz większa ich liczba na rozmaite obracana bywa fabryki; w ostatnich latach liczą ubytku ośm młynów wodnych, w okręgu mil siedmiu od Warszawy; stopniowo przeto młyn nasz wchodząc w konkurrencją w miarę powiększającéj się ludności, nie przyniesie straty, któréj wielu okolicznych właścicieli ziemskich obawia się dla swoich młynów; a korcarze którzy dotąd z krwawém zatrudnieniem objeżdżać młyny musieli, dla zmielenia zboża w mące do Warszawy dostarczanego, znacznie ten drobny lecz użyteczny handel miéć będą ułatwiony, znajdując zawsze bez straty czasu za zboże swoje gotową w zamian mąkę każdego gatunku: Na sprzedaż atoli mąki w tym sposobie, ani na jéj pozbycie piekarzom, natychmiast rachować nie można było i roztropność radziła odbyt jéj zaraz przez postawienie piekarni zapewnić; jakoż osądziła rada za nieuchronne, zarazem wymurować piekarnią, w którejby stopniowo, z tąż samą jak co do mąki ostrożnością, wyrabiając chleb dla jego wystawienia na sprzedaż, nietylko zapewnić sobie dochód na drobne wydatki, lecz zaprowadzając ulepszenia jakie już za granicą w sposobie wypiekania są przystósowane, sprawić aby ten przedmiot najpiérwszy życia potrzeby, mógł być jak najtaniéj dla najbiedniejszéj klassy prodnkowanym. Dotychczasowe nasze działania okazują, jak ostrożnie w tém postępując unikamy szkodę sprawić piekarzom przez naszą konkurrencją i jak nieznacznie staramy się tylko rosnącéj konsumpcji miasta, stósownie do przedstawionego wam ogólnego planu, stać się dostarczycielami. Postawiony na piekarnią budynek obejmuje: oprócz potrzebnéj ilości pieców, izbę na sprzedaż chleba, oraz inną obszerną, która użytą będzie, jeślibyśmy zamiar wysyłania ztąd sucharów do marynarki pożądanym skutkiem uwięczyć zdołali; tudzież miejsca na kantor zakładu, na skład papierów i kassę. Niskie piętro na górze jest na skład mąki do wypieku i sprzedaży cząstkowéj przeznaczone; pod dachem jest jeszcze zsypka na zboże. Cztery piece według rysunków berlińskich tymczasowo zostały założone: zostawione jest miejsce na trzy jeszcze, które przeznaczamy na doświadczenie pieców z nowemi udoskonaleniami, z oszczędzeniem opału i ciągłém pieczywem. Równie jak piekarnie koniecznym był budynek dla pomieszczenia ludzi służbowych zakładu. Odludna część miasta, w któréj się zakład znajduje, nie dozwalała, aby ludzie do służby użyci na mieście mieli miéć pomieszkania; przeciwne to było porządkowi potrzebnemu, zapewnieniu regularności służby, która dzień i noc bezprzestannie urządzoną być musi, a nawet zapobieżeniu kradzieży. Officjaliści zaś młynowi koniecznie i nieodstępnie przy zakładzie mieszkać potrzebowali. To nas zniewoliło do wystawienia zarazem domu mieszkalnego, który jakkolwiek wielkim się zdaje, pokaże się niedostatecznym, gdy zwrócimy uwagę, iż skoro zakład dojdzie do swéj zupełności, około 60 ludzi dziennie zatrudniać będzie. Troskliwość względem braku wody zwróciła całą uwagę naszą na wodozbiory, w którychby odchodząca z machiny woda dostatecznie wystudzona powracała na powrot do studni. W tym celu trzy sadzawki wyszlamowane i znacznie powiększone zostały, podziemnemi złączone kanałami, wodę kolejno z jednéj do drugiéj przepuszczają. Zaskórna woda źródliska w nich ożywiająca, zaspokaja obawę z razu wzniecową, aby w lecie nie zabrakło machinie wody na jéj bieg ciągły po 23 godzin dziennie. Massa ta albowiem wody dosyć jest znaczną. Pompa główna wyciąga ze studni 380 garncy na minutę, 662,200 przeto na dzień potrzebuje. Studnia murowana w sposobie włoskim na wierzchu, zupełnie się udała, chociaż rozmaite w jéj dokonaniu zalegały przeszkody.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

— We wsi Sielcu, w powiecie włodzimierskim, zszedł z tego świata w 75 roku życia Michał *Czacki*, podkomorzy koronny, kawaler orderow polskich, poseł kilkakrotny na séjmy, brat uczonego Tadeusza *Czackiego*.

— Z powodu opóźnienia się z rozesłaniem biletów prenumeraty na dzieło moje: o *Pszczolnictwie krajowém i chowie pszczół*, nie mógłem druku jego, podług przyrzeczenia w prospekcie danego, o swym czasie rozpoczynać. Wszakże i tę krótką chwilę poświęcałem tak ważnéj na ziemi naszéj gałęzi gospodarskiego przemysłu, mianowicie na Ukrainie i Podolu, w dobrach J. O. Xięcia Jmci Adama Czartoryskiego senatora wojewody i t. d. urządzając w w nich, według zasad moich, do dwudziestu tysięcy pni pszczół, częścią do dziedzica, częcia też do włościan jego należących. I chociaż krytyczne dla pasiek lato mnogie mi na téj drodze zawady stawiało, jednak usilność i nabyte w téj mierze doświadczenia, ochroniły po największéj części powierzone mi dobro od powszechnéj klęski, którą niesłychany niedostatek miodu w obcych pasiekach zrządził. Lubo nie trudno w prowincjach naszych o bartników i pasieczników, zaymujących się bez przerwy po lat 60 i więcéj pszczolnictwem, nie pamięta jednak żaden tak wielkiego braku rzeczonéj słodyczy, jaki się dopiéro upłynionego lata pokazał. Któż? lub kiedy? do tego roku przedawał garniec miodu na Ukrainie po złł. 14? O wieleż się jeszcze cena jego w czasie następującéj wiosny nie podniesie? Wypadek tak nadzwyczajny wielką stratę zrządzi w gospodarstwie pszczolném, szczególniéj tym właścicielom, którzy nie umieją w miéjscu miodu zastępującéj go żywności, dla głodnych rojów pszczolnych przyrządzać.

W celu wywiązania się z danego w prospekcie przyrzeczenia, przybyłem teraz do Warszawy, jedynie dla wydrukowania dzieła, tymże prospektem w roku zeszłym zapowiedzianego. Właśnie w sam czas znajdą w niém chodzący około pszczół rady, środki, sposoby i przestrogi, słu-

łącę do ocalenia od zagłady tak dobroczynnego dla rodu ludzkiego owadu. Mam więc zaszczyt prosić szanownych kollektorów, o przyspieszenie rozdania biletów prenumeraty na pomienioną książkę; która tém samém prędzéj na widok publiczny wyjdzie.

Miłośnicy pszczolnictwa raczą swe uwagi i postrzeżenia, do tego się przedmiotu ściągające, przez pewne okazje, lub pocztą *franco* do mnie odtąd przysyłać, taką albowiem drogą zabezpieczą swe rękopisma od zatraty, mogącéj być razem i dla dobra powszechnego szkodliwą; a tém samém siebie i mnie nie narażą na pytania i odpowiedzi.

Mieszkam na Nowym Świecie w domu towarzystwa przyjaciół nauk, pod Nro 1319 na pierwszém piętrze nad drukarnią. Biletów prenumeraty na dzieło rzeczone i u mnie dostać można. *Mikołaj Witwicki.*

(*Artykuł nadesłany.*) — Autorowi artykułu umieszczonego w Nr. 9 Gazety Polskiéj, obywatelowi z nad Bugu, mam honor odpowiedzieć, acz może niepotrzebnie: że w artykule moim, w Nr. 6 Gazety Polskiéj, położono: *rozpruszonych,* zamiast, *rozproszonych*, przez omyłkę drukarską, którą mógł uczony mój recenzent, sam łatwo sprostować.

Jak, *poważanie*, jest wyrazem częstotliwym, tak *poważenie*, jest wyrazem dokonanym.

Przysłówek: *jedno* , tém jest istotniéj polski, im starożytniéjszy, i godzien zawsze bydź wskrzeszony i używany, odmieniając go z przysłówkiem: *tylko*, gwoli nadaniu, tém większéj rozmaitości mowie naszéj.

Co się tyczy założenia: że w czasowaniu polskiém, osoba pierwsza, liczby mnogiéj czasu teraźniéjszego, formuje się z osoby trzeciéj, liczby pojedynczéj, tegoż czasu; i że zatém mówi się i pisze: *słyszymy*, nie *słyszemy*, tak jak się w następującéj zaraz osobie, nie mówi: *słyszecie*, ale *słyszycie*; tą prawidło oczywiste, jest powszechnie uznane, na brzegach wszystkich rzék polskich. Nie wiedziałem, że nad Bugiem jeszcze, sub judice lis est.

W. Siemionowik.

— Dziś zimna stopni 4.

ROSSJA. — z *Odessy dnia* 3 *stycznia.* — Od kilku dni ustała żegluga. Cała przystań nasza zamarzła, i morze, jak daleko tylko oko zasięgnie, jest pokryte lodem.

— Dnia 30 listopada flotylla dunajska, zostająca pod dowództwem kontr-admirała Zawadowskiego, przybyła do Izmaiłowa, gdzie przepędzi zimę.

— Jenerał Roth donosi w raporcie swoim z d. 5 grudnia, że wojsko pod sprawą jego będące nie zmieniło stanowiska i że nie ma żadnéj wiadomości o nieprzyjacielu. (D. P.)

ANGLJA. — O nowém kollegjum królewskiém, które dla przeważenia wpływu nowego uniwersytetu w Londynie będzie otwarte, donoszą następujące szczegóły: Oprócz nadinspekcji będzie miało kollegjum radę rządzącą, któréj powierzona jest wewnętrzna karność i inną radę, która załatwiać ma finansowe sprawy tego instytutu. Duchowny dyrektor przewodniczy wychowaniu i moralnemu ukształceniu uczniów. Wszyscy proffessorowie muszą należeć do kościoła anglikańskiego, oprócz tych, którzy uczą języków wschodnich i nowszych. Jedni proffessorowie będą płatni z funduszu kollegjum, drudzy z opłat uczniów; nietylko nauczać, ale także często winni uczniów examinować. Kilku inspektorów czuwać będzie nad sprawowaniem się i pilnością uczniów. Aby być przyjętym do kollegjum, trzeba miéć najmniéj lat 16. Każdy uczeń musi się znajdować w niedzielę na nabożeństwie, a codziennie przed nauką odmówić modlitwę. Innym osobom wolno bywać na lekcjach za pozwoleniem duchownego dyrektora. Słowem, głównym zamiarem tego instytutu będzie, zachować nietknięte zasady kościoła anglikańskiego w młodzieży uczącéj się. Nie wybrano jeszcze gmachu na kollegjum.

— Dnia 12 stycznia wieczorem, rozeszła się w Londynie pogłoska, że xiąże Welington w skutku wystrzału zakończył życie. Jedna z gazet wczorajszych, objaśnia tę pogłoskę w ten sposób: Xiąże z innemi znakomitemi osobami znajdował się u hr. Verulam na polowaniu. Margr. Abercorne strzelił właśnie do bażanta, gdy xiąże i jeden z jego łowczych, którego margrabia z powodu płotu widziéć nie mógł, wprost niego przechodził. Strzał trafił w jednym czasie w trzy przedmioty; w bażanta, którego zabił, w xięcia i łowczego; żaden z ostatnich nie jest niebezpiecznie raniony, gdyż tylko przez suknie strzał przeleciał.

— Podług pewnego porannego dziennika, pisze *Globe*, lord Verulam nie przyjął urzędu lorda namiestnika Irlandji, a gdy następnie toż samo uczyniło wiele osób, którym urząd ten ofiarowano, postanowili ministrowie, obowiązki sprawowane przez lorda namiestnika, powierzyć szczególnéj kommissji. Król, (stosownie do wyrażów tego dziennika) potwierdził to postanowienie, mianował już członków kommissji, i przesłał rozkaz do Irlandji w celu niezwłocznego jéj zaprowadzenia. (G. B.)

AUSTRJA. — *Z Wiednia d.* 17 *Stycznia.* — Dziś o godzinie 8 rano, zeszła z tego świata xiężna Metternich, w skutek febry mlecznéj, w 22 roku życia, z wielką boleścią dostojnego swego małżonka, z którym zaślubioną była dopiero od półtora roku. Od czasu rozwiązania xiężnéj, dowiadywała się często o jéj zdrowie, cała rodzina cesarska.

HISZPANJA. — *Z Madrytu d.* 3 *stycznia.* — *Quotidienne* donosi z Madrytu pod dniem 1 stycznia. »Wyszły właśnie z druku króleski almanach na rok 1829: zawiera pod artykułem »królestwo portugalskie« co następuje:

»Ponieważ dom Pedro król portugalski zrzekł się tronu, tedy dom Miguel I., jego prawy następca uznany został jako król Portugalji, Algarbji i t. d.«

— Podług wiadomości z Kartageny, w prowincji Murcji, przybyła tam z Adrjatyckiego morza mała adrjatycka eskadra. Płynie do Algieru, gdzie ma polecenie żądać od Deja zadosyć uczynienia za wyrządzone krzywdy niektórym austrjackim poddanym.

WŁOCHY. — *Z Rzymu dnia 3 stycznia.* — P. Chateaubriand został członkiem akademji Arkadyjczyków.

— W Rzymie podług ostatniego spisu liczą 34,478 rodzin, 34 biskupów, 1,513 xięży świeckich 1,904 zakonników, 1376 zakonnic, 489 seminarzystów, 105,192 osób, które przystępowały do wieczerzy pańskiéj. Ludności ma Rzym 142,320.

— *Z Florencji dnia 7 stycznia.* — Odebrano wiadomość, że poseł rossyjski margrabia Ribeaupierre, opuścił Poros dnia 7 grudnia na rossyjskim okręcie wojennym *Konstanty*, udając się do Malty, zkąd po odbytéj kwarantannie pojedzie do Neapolu. Tamże udadzą się również posłowie angielski i francuzki. Margrabina Ribeaupierre, małżonka posła, bawiąca tu od niejakiego czasu, pojedzie za dni ośm do Neapolu z rodziną swoją.

— Biblioteka italiana już nieco dawniéj umieściła ciekawy artykuł o postępach przemysłu we Włoszech. Włochy, szczególniéj austrjackie mają już statki parowe, dyliżanse angielskie, Medjolan oświecony gazem, angielskie machiny w przędzalniach, fabryki sukna, dostarczające wyrobów wyrównywających zagranicznym, a obok pomnażającego się hodowania jedwabników, znaczne fabryki wyrobów jedwabnych. Roboty złotnicze są teraz we Włoszech piękniéjsze niż kiedybąć były. (G. B.)

WIADOMOSCI NAUKOWE.

Artykuł do którego był powodem: Zamek Kaniowski Goszczyńskiego.

(*Ciąg dalszy.*)

Zdaje się, jakoby tylko samego siebie szukał na świecie. Wszelakie wrażenia zewnętrzne ubiera w szatę tych wnętrznych myśli i wyobrażeń swoich, własną mocą i dzielnością własnéj fantazji obfitéj, dostatniéj stwarza, porządkuje, organizuje świat moralny, świat całe różny od prawdziwego, na którym żyjemy. Takim poetą był Sziller, takim był Bayron, takim jest nasz Mickiewicz. Przeciwnie; poeta obrazowy, plastyczny, syncerz we właściwém rozumieniu dzisiéjszéj teorji, nie ma excentrycznego za granicami świata i natury stanowiska, z któregoby się na nią patrzył a potém rozważał i mędrkował; ale jest umieszczon wewnątrz niéj samej. Nie zbliża się ku niéj jak poeta liryczny, po szczeblach reflexji i rozumowań, ale w niéj żyje, i jako niemowlę, bierze pokarm z jéj piersi macierzyńskich i wszystkę słodkość wysysa jak pilna, pracowita pszczółka z roślin i ziół na kwiecistéj dolinie. Jest z naturą ściśle, nierozdzielnie spojony, spowinowacony. Takim poetą był Szekspir, takim jest Gete i Walter Scot. Ci ukazują nam naturę w ułudzie podobieństw, tak, że nie rozeznasz naśladowania od oryginału. Tamci samych siebie przed oczy nasze stawiają, porywają nu sobie, dziwić się sobie każą; czasem pokazują gwiazdę nic niemówiącą, która z góry rozjaśnia nieogarnione ciemności ich poezji, czasem wiodą nas tam, gdzie jest ich wielkiego, a samotnego ducha siedlisko, gdzie częstokroć lepiéj, miléj, bezpieczniéj, jak na tym tu świecie! Lecz dla nich przyrodzenie rzadko kiedy z pod żałobnego całunu wychyla oblicze swoie. Ustawicznie zajęci sobą, zajęci smutkiem swoim, zajęci tęsknotą, patrząc, nic nie widzą, prócz mary która im się wszędzie snuje, już w świetlnéj oponie na niebie, już w mglistym obłoku, już w złocistym promieniu, już w fali prędkiego strumienia. Z każdéj nieledwo skały, z każdéj stroméj wyniosłości, chcieliby to gdzie w przepaść zlecić, to z wiatrem na wyścigi rozrywać obłoki. Kiedy przeciwnie u piérwszych myśl weselsza bywa; a dowcip żartki, bystry, przenikliwy; oko nie zawżdy łzą smutku zroszone żywiéj téż promieni, jaśniéj, raźniéj widzi! A imaginacja ich tak jasna i czysta, jako szklanna powierzchnia wód gdzie się wszystkie kolory tęczy przebijają, gdzie się cała natura maluje ze wszystkiemi wdzięki swojemi, z odrazą i niesmakiem w cudzych i potwornych postaciach, gdzie pełno larw iślicznych twarzy! Śmieją się i płaczą na przemiany.

Pod czyjąż chorągwią żołd wiedzie nasz autor? Z kim ściśléj pokumał się? Z kim ma bractwo? Azaliż poszedł środkiem między temi dwoma przeciwnościami? Czyli téż jest, w téj powieści, zarazem poetą obrazowym i mędrkującym filozofem jak Malczewski?... Rozważając te poema Goszczyńskiego przedewszystkiem mieliśmy na względzie autora, jego myśl wnętrzną, jego dyspozycją i właściwość. Lecz téj nigdzie znaleźć nie było można. Sztukmistrz skrył się w dziele swoiém. Indiwidualność ducha zginęła niejako w indiwidualności utworu. Przetoż nie zbłądzimy zapewne, mówiąc według wyrazów szkoły: że nie *liryczność*, ale *res statuaria* w tém dziele jego przemaga, i wyraźną jest cechą: Pochwyciwszy tę nić, jaśniéj jeszcze rozwikłamy tę ważną różnicę w następnym wywodzie. Materja ma taką przynętę i taki powab, że nie mogliśmy przełamać w sobie pokusy przedłużenia jeszcze tego artykułu.

I rzeczywiście obrazowa jest, plastyczna poezja Goszczyńskiego. Jakie osoby, grupy, jakie rynsztunki, stroje! A to wszystko tak widomie, na oko pokazuje, że prawie dotykać się ciał możemy. Zaiste, nie martwe to znaczy, nie malowidła, ale roboty, na których znać kształtowe artysty dłuto. Rześka, szykowna postać tego kozaka Nebaby, w kosztownéj burce, w wytwornym atamańskim stroju, komuż się nie podoba? Z dumą na czole, po obliczu krasie, któż go wśród hajdamackiéj czerni nie rozróżni? „Jak sam zwierzchny Pan Polski, tak przed panem hardy; duszą był dziewcząt i wieczornic razem. Ten czarny wąsik jego, co w drobnym pierścieniu, nad różowemi zwija się ustami; ten wzrok, co przy brwiach ciemnych tak różnie odbija; ten kształt postawy, spięty burką, co się tak wydaje w wspaniałym pochodzie jak maszt *bajdaku* lecącego z wiatrami po Dnieprze.“ Nie prawdziwyż to wizerunek, nie zajmujące, nie trafne schwycenie narodowych rysów i charakterystyczniéj fizjognomji narodowéj? „Szczęśliwa, którą zaczepi uprzejmie; szczęśliwsza która uściśnie, szczęśliwsza jeszcze, najszczęśliwsza, któréj wstążeczkę w sciedce zaplecie!“ Patrzmy się na niego, kiedy w milczeniu rozmyśla o zemście i miłości. Jakże wspaniale wydaje się potém, kiedy przygania *Szwaczce*, ostremi słowy, że leniwy i opój; kiedy towarzyszów przeciwko niemu pobudza, i w zapłacie za dzielną wymowę, gnuśnemu starcowi przełożeństwo odbiera!

(*Dokończenie nastąpi.*)

TEATR NARODOWY. Dziś dzieło sceniczne: *Łukasz z pod Łukowa.*

Kantor główny Gazety Polskiéj jest przy ulicy Nowomiejskiéj Nro 163.

W DRUKARNI GAŁĘZOWSKIEGO PRZY ULICY ŻABIEY N. 472